

Ks. Antoni Stychel, prałat-prepozyt Kolegiaty Farnej w Poznaniu

Kazanie sejmowe

Wygłoszone w kościele farnym w Poznaniu dnia 3 grudnia 1918 roku z okazji otwarcia Sejmu Dzielniczowego

» Pokruszył Pan kostur niezbożnych, kij panujących, który tłuł ludzkie w rozgniewaniu raną nieuleczoną, podbił w zapalczywości narody, prześladował ich okrutnie.

Ucichła i umilkła wszystka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła «... (Izaj. 14, 5)

»Będziecie mnie szukać i znajdziecie, gdy mnie szukać będziecie wszystkim sercem waszym. I będę nalezion od was, mówi Pan, i odwrócę niewolę waszą i zbiorę was ze wszech narodów i ze wszystkich miejsc... i przywrócę was z miejsca, do którego was dał zaprowadzić.« (Jerem. 29, 13)

»Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się.« (Mat. 12, 25)

J. O. Ks. Prymasie! Narodzie polski!

» Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie! «

Z głębi zbolełej duszy polskiej rwał się ten jęk przez lat dziesiątki w znoju i trudzie narodowej obrony, a w krzyżowej drodze narodu biegł wzrok utęskniony, azali nie zbliża się kres wiekowej niewoli.

Błyskał czasem w oddali promień jakoby świtu lepszej doli — i nikł w pomroce polskiego nieba.

Nie upadał naród, wierzył i pragnął, aż oto zmiłowanie Boże zjawiło się tak nagle, że trudno ogarnąć myślą całą doniosłość chwili, którą przeżywamy. I dziś ze słowami błagalnego hymnu łączyć się już mogą pełne otuchy słowa radosnego dziękczynienia. Wschodzi potężne wolności słońce i zwycięsko spędza chmury, które się jeszcze kłębią nad polską ziemią.

Lat temu 150 niemal przemoc wraza poczęła gotować trumnę dla matki naszej Ojczyzny, część po części rozrywać drgające jej ciało.

W skrusze serc zaprzeczyć nie wolno, że pogrom nastąpił nie bez winy tych warstw własnego narodu, których zadaniem było stać na straży powszechnego dobra, a które z wolności uczyniły swawolę i nierząd, miasto karności żywiły niesforną prywatę, zakończoną haniebnym zgrzytem Targowicy.

Atoli nie wolno kłać przeszłości narodu, zguba kraju nie ciąży na jego sumieniu.

Zgubiła Polskę szatańska zmowa i przemoc trzech chciwych łupu sąsiadów, którym i najsilniejszy opór jednego narodu sprostaćby nie zdołał.

Naród pierwszym rabunkiem do żywego tknięty, dźwignął się do naprawy tego, co było wadliwe. Wiekopomną Konstytucją 3 maja w rozbudowie kraju inne wyprzedził narody.

W chłopskiej sukmanie na wyłomie stanął Tadeusz Kościuszko, lud siermiężny powołał do obrony kraju i powiódł go w bój zwycięski na polach Racławickich.

I właśnie w chwili, gdy naród się dźwigał ku odrodzeniu, — skupili napastnicy wszystkie siły swoje do ostatniego ciosu. Z trzaskiem zapadło wieko trumny, nastąpiła czarna, długa noc cierpień w strasznej niewoli, cierpień, o których mówi prorok Jeremiasz:

» Wszystek lud jego wzdychający, szukający chleba... Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze jako wdowy. Wodę naszą piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Egipcjowi daliśmy rękę i Assyryanom, abyśmy się najedli chleba. Za szyje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku. « (*Treny*).

Naród w okowach szarpał łańcuchy, próbował rozerwać pęta, nie ugiął karku, nie spodłał i nie zwątpił, nie wyrzekł się wolności, — pomny na słowa księgi Machabejskiej:

» Bo nie w mnóstwie wojska zwycięstwo bitwy, ale z nieba jest siła. Oni idą na nas z mnóstwem upornym... — ale my walczyć będziemy o dusze nasze i prawa nasze... a wy się ich nie bójcie. « (I. Machab. 3, 17)

Ucieczką pogwałconych jest Bóg, nie ucieczką gwałtowników. Za wyrokiem sprawiedliwego Boga mocarz staje się niemocem, słaby mocarzem przez krzywdę i cierpienie.

Dopełniła się miara cierpień, z których naród wstaje oczyszczony.

Wyzwolenie zaiste cudowne!

» Pokruszył Pan kostur niezbożnych, kij panujących, który tłukł ludzkie w rozgniewaniu raną nieuleczoną, podbijał w zapalczywości narody, prześladował ich okrutnie. «

* * *

Idzie ku nam szatański zgrzyt zawiedzionych w rachubach zaborców, którzy dawnej grabieży oddaćby nie chcieli:» wyście waszej ojczyzny nie odbili orężem, bez własnego wysiłku, w darze niezastużonym chciecie ją odebrać... Cośmy mieczem zdobyli, to nasze, to ziemia niepolaska «.

Czy prawdy i prawa jest choć odrobina w tym bezsilnym teraz wołaniu grabieżców? Czy bez własnej zasługi odbieramy Ojczyznę z rąk tych, których Bóg uczynił sędziami narodów?

Naród polski w walce o wolność krew własną przelewał wielokrotnie, pokotem leżały polskie ciała na licznych pobojuwiskach, krew i proch polskich kości zmieszane są z ziemią w różnych częściach świata. Świadczą o tem dzieje Legjonów, świadczą Kościuszko, Dąbrowski, książę Józef i wszyscy bohaterowie naszych powstań.

Samolubstwo świata i przemoc wrogów nie dopuściły wyzwolić Ojczyzny orężem.

Lecz kończy się panowanie oręża. Świat stanął na przelocie między porządkiem starym a nowym, między gwałtem a prawem.

Mocą prawa nie gwałtu z grobu powstaje Ojczyzna nasza.

» Przyjdźcie a obacźcie dzieło Boże, które położył cuda na ziemi, znosząc wojny aż do granic ziemi, złamie łuk i złamie oręż i tarcze ogniem spali «... (Opat Chaerenion).

W epoce gwałtu trza było oręż napastniczy orężem obronnym odpierać. Trza było broń błogostawić i o dobry skutek obrony modły słać ku. niebu.

Ale i napastnik dla siebie żądał modłów i błogostawieństwa, napaść swą wojną nazywał obronną, bluźnierczo na pomoc Bożą się powoływał — ku krwi przelewowi i zniszczeniu opadniętych bliźnich!

I zdawało się, że rozstrzyga broń, broń choćby napastnika, — że broń stanowi prawo i sprawiedliwość, że orężna zdobycz daje prawo posiadania grabieży.

Precz z ubóstwianiem siły brutalnej, precz z nadużywaniem haseł wiary i samego Boga — w zapasach orężnych, w których samolubny interes gwałtu i opanowania świata z ludzkości krew toczy. Ze wstrętem trza było patrzeć w tej wojnie na to nadużycie w podniecających odezwach i obcojęzycznych nawet kazaniach.

Nie przelewem krwi cudzej, nie krwawym orężem odzyskujemy Ojczyznę miła. To nie poniża rycerskości ducha, który był i jest w polskim narodzie. My zdobywamy Ojczyznę za stokroć wyższą cenę.

Wysłużyliśmy jej wskreszenie u Boga cierpieniem równem cierpieniu pierwszych męczenników chrześcijaństwa, wysłużyliśmy niezłamani w wierze i ufności.

» Będziecie mnie szukać i najdziecie, gdy mnie szukać będziecie wszystkim sercem waszem. I będę nalezion od was, mówi Pan, i odwrócę niewolę waszą i zbiorę was ze wszech narodów i ze wszystkich miejsc, i przywrócę was z miejsca, do którego was dał zaprowadzić «. (*Jerem. 29, 13*).

Wysłużyliśmy Ojczyznę u świata, u tych, których Bóg teraz uczynił sędziami narodów, wysłużyliśmy przez wytrwanie, iżeśmy się złamać nie dali, iżeśmy zachowali siłę moralną ducha i ostali się narodem, który żyć chce i przez wyzwolenie swoje poważnym się stanie czynnikiem równowagi i pokoju w świecie.

Ileż, ach, niedoli i hartu ducha zaważyć musiało na szali dziejowej, żeby się dopełniła odkupienia cena!

Za to, że naród polski po zwycięstwie Grunwaldzkim nie zdeptał do krzty krzyżackiego gadu (co wiarę miał krzewić a niósł mord i pożogę), że pozwolił mu gnieździć się pod bokiem swoim i lizać się z plag zasłużonych, — za to, że 100 lat później król Zygmunt wiarołomnemu mistrzowi Zakonu, co wyzbywszy się wiary, wyzuł się z szaty zakonika-rycerza, oddał w lenno Prusy Książęce, — gniazdo, z którego wyrósć miała najgroźniejsza dla Polski zaborcza potęga, — za to, że naród polski przedmurzem był chrześcijaństwa, że pierś swoją zakrwawiał, broniąc je od potopu dzikich wschodnich hord, za to, że król Jan Sobieski ofiarą krwi i mienia, nieładny własnych zdobyczy, Wiedniowi niósł odsiecz skuteczną...za to — dwa państwa, niepomne doznanych dobrodziejstw, złączyły się skwapliwie z imperatorami północy dla wyścigów w rozgrabianiu na troje rozdartej Polski.

» Otworzyli na cię usta wszyscy nieprzyjaciele twoi, świstali i zgrzytali zębami i mówili: pożremy, oto jest ten dzień, któregośmy czekali«. (*Treny, Jerem. 2*).

»Odisse, quem laesis«, — nienawiść ku skrzywdzonemu! Szatańskie wysiłki, by naród, odarty z wolności państwowej, wyniszczyć do cna we wszystkich jego członkach. Więzienie, knut, szubienica, kajdany, katongi, śnieżne stepy Sybiru, rozdarcie rodzin, grabież prywatnej własności, w miastach i siołach mord i pożoga, zamykanie i ograbianie kościołów, prześladowanie za wiarę spokojnego ludu i sług Bożych...

Szepce piekło sposoby, skwapliwie wypełnia grabieżca :

Znieprawić ducha i spętać, chleba powszedniego pozbawić....

Wydrzeć ojczysty język ukochany, co w sercu najmilszym odżywa się oddźwiękiem, wytrącić książkę polską z ręki polskiego dziecka a wcisnąć mu obcą, co kłamliwie znieważa ojczystą przeszłość.

Utrudnić naukę szkolną w obcej mowie, narzucić dziatwie polskiej niezrozumiałą modlitwę, odebrać jej gwałtem pacierz wyuczony od matki, poniewierać boleśnie dziatwę za trwałą obronę polskiego pacierza.

Zniszczyć warsztaty i ogniska narodowej pracy.

Ziemię polską z pod nóg usunąć tym, co się na niej zrodzili... Niechaj precz idzie mnogi lud siermiężny na życie tułacz, by ustąpić miejsca obcemu przybyszowi — koloniście!

Precz z ziemi ojców, gdzie chaty — ogniska rodzinnego obyczaju, gdzie kołyska pokoleń najmłodszej dziatwy....

Precz z ziemi świątyń, pełnych pamiątek przeszłości, z ziemi mogił i krzyżów... Precz z ziemi, co matką była dobrotliwą, zroszona krwią i potem pokoleń, dawała i dawać chce schronisko i ziarno powszedniego chleba dzieciom narodu, osiadłego na niej od wieków, jako na swoim dziedzictwie!

I mnogi lud siermiężny bierze kij tułaczy, przed Bożą męką na rozstajnej drodze jeszcze padnie na kolana, po raz ostatni zażawionem okiem ogarnie swe sioło, domowe pielesze — i w świat idzie daleki, gorzkiego wśród obcych szukać chleba.

Pustoszeją świątynie polskie, gasną ogniska, milkną echa polskie a w zamian się narzuca obcy gwar przybyszów.

A tułacz w obcej stronie tęskni do kraju. Pierwszy, dziesiąty, setny, zdobywszy grosz potrzebny, wraca do ziemi ojców, chce nabyć upragnionej ziemi szmat, chce postawić chatę i w niej własne rozpalić ognisko, pod własnym dachem postawić kołyskę swojej dziatwie, pod własnym dachem wypoczynek dać znużonemu pracą ciału.

» Tylu ich wraca? Tyle mają zasobów? Tyle wy-kupują ziemi? «Przestrach u władz zaborczych i nowe się kuje prawo. Nabyłeś, Polaku, mimo utrudnień szmat ziemi? Nie będziesz miał dachu nad głową! Rzuć nabytą ziemię lub nocuj w rowach i wozach cygańskich, — Polaku bezdomny! Nie wolno! Nie wolno rozniecać nowych polskich ognisk!

Polak na ziemi ojców w ciągłym osaczeniu, pod strażą. Na wołanie o prawo, o równą miarę obywatelską w odpowiedzi: lodowate milczenie, przebiegły wykręt, brutalne szyderstwo lub zarzut zdrady stanu.

I nie dość było utrapień ze strony tych, co władzę dzierżyli państwową, znaczna część narodu zaborców gromadzi się w osławioną spółkę kresów wschodnich, by jątrzyć, oskarżać, coraz to nowe rządowi pod-dawać sposoby zniszczenia. I nie dość jątrzenia w kraju. Po za kresy sięgają, idą na Ruś i Litwę, by bratnie narody poróżnić, rzucając żagiew niezgody!

Oto Golgota narodu! I oto w tej wojnie jeszcze ostatnią kroplą dopełnia się kielich goryczy. Synowie na troje rozdartego narodu, za cudzą sprawę walczyć zmuszeni, w boju stają przeciw sobie, brat przeciw bratu, bratnią przelewać krew!

Dla czegoż, polski narodzie, bolesne potracam struny, dla czegoż dotykam ran niezabliźnionych, dla-czego wspominam cierpień długie pasmo, gdy na zegarze dziejowym szczęśliwa dla nas bije godzina, gdy wichur dziejowej sprawiedliwości na nic rozmiata na polskim niebie kłębiące się chmury, gdy złote wolności słońce wschodzi nad ziemią naszą, gdy serca polskie przyspieszonym biją tętnem radości?

Czynię tak, abyś się krzepił, narodzie, żeś przetrwał niezgięty dziejową zawieruchę, cięższą od krwawych orężnych wojen, żeś nie ugiął karku ni przed podszeptem ułudnym, ni brutalnym gwałtem, żeś nie sprzedał Ojczyzny za grosz Judaszowy zaparcia i zdrady, żeś hartem niezłomnego ducha, bezorężny, zwyciężył piekielne wysiłki wynarodowienia, że nie odbierasz Ojczyzny w niezastużonym darze od sędziów tej wojny, — ale iżeś ją zdobył wiekowem cierpieniem i wiekowem wytrwaniem — godny wyzwolenia.

Ani wspominam cierpień, by jątrzyć przeciw ludności zaborczego państwa, ludności przez własnych władców oszukanej i wtrąconej w nieszczęście.

Zwalczać trza było rząd państwowy i jego popleczników, nie walczyliśmy z ludnością, choć jej część znaczna współdziałała z rządem. Chcemy zgody z tą ludnością, acz żal do niej mamy głęboki, że dała się złudzić, iż krzywdy nasze w jej się zysk zamienia, że do czynnej naprawy wzajemnego stosunku narodów w tej dopiero zabiera się chwili, gdy marzenie władców o panowaniu nad światem w proch zostało rozbite. Teraz ta ludność zawiedziona w rojeniach wielkiej przyszłości, widząc własną swą niedolę, zaczyna — dość późno — i naszą niedolę rozumieć. Niechaj sądzi Bóg; my, odebrawszy co nasze, rękę do zgody podamy.

Z rządami, które padły, pocóż się rozprawiać i na nich szukać pomsty, gdy karę już wymierzył sam Bóg sprawiedliwy.

» Pokruszył Pan kostur niezbożnych, kij panujących, który tłukł ludzkie w rozgniewaniu raną nieuleczoną, podbijał w zapalczywości narody, prześladował ich okrutnie.

Ucichła i umilkła wszystka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła «. . .

Jak strasznym jest los państw zaborczych, które zbrodniczo rozgrażyły Polskę!

Na wschodzie - północy czynownictwo rozbite, wszechwładny ongi samodzierżca pada ofiarą mordy, rozległy kraj w straszliwej pograża się anarchji, gnębiony przez bandy czerwone bez Boga i Ojczyzny.

Na południu zerwana obręcz, gwałtem jarzmiąca liczne, odrębne narody, pod rządem, który jednemu z nich tylko dobrym potrafił być ojcem — i wyzwoleni Słowianie, których, choć większość stanowili w państwie, dotąd gwałt zmuszał służyć obcej sprawie.

Opustoszał tron w państwie, które dzielnicę naszą dotąd w żelaznym dźwignął ucisku.

Izajasz prorok tak mówi o wyzwoleniu z babilońskiej niewoli (14, 9):

» Wszyscy książęta ziemscy powstali z stolic swoich, wszystkie książęta narodów. Wszyscy odpowiedzą i rzeką tobie: I tyś zranion jest jako i my i stałeś się nam podobny.

Stargniona jest do piekła pycha twoja, upadł trup twój, pod tobą pościelą mole, a przykrycie twoje będą robacy.

Jakożeś spadł z nieba, Lucyferze, któryś rano wschodził? upadłeś na ziemię, któryś zraniał narody?

Któryś mówił w sercu twojem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiądę na górze testamentu na stronach północnych.

Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu.

Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu.

Którzy cię ujrzą, przychylą się ku tobie i przypatrywać ci się będą: I onże to mąż, który trwożył ziemię, który zatrzasnął królestwy. Który obrócił świat w pustynię i miasta jego rozwalił, więźniom swoim nie otworzył ciemnice?

Wszyscy królowie narodów zasnęli w sławie, mąż w domu swoim. A tyś wyrzucony z grobu twego jako latorośl niepożyteczna, splugawionyś i uwinionyś z tymi, którzy są mieczem pobici i zstąpili do dna dołu, jako trup zgniły. Nie będziesz miał towarzystwa ani z nimi w pogrzebie, boś ty ziemię twoją pokaził, tyś lud swój pomordował, nie będzie zwano na wieki nasienia złośliwych. <<

I sprawił Bóg, Sprawiedliwy Sędzia, że ten, co sankcją monarszą wyjątkowych praw utrudniał narodowi polskiemu nabywanie ziemi, co lud z ziemi ojców usuwał, — sam ziemię swych ojców opuścić musiał, jak tułacz szukać bezpiecznego schronienia na ziemi nieswojej!

Ten, co zabraniał stawiać polskie chaty, co nie życzył dachu własnego wracającemu z tułaczki ludowi, co wygaszał mu wzniecane ogniska, — sam bezdomny przytułku pod obcym szuka dachem!

Ci przybysze, co polską obsiadali ziemię, wypychając lud na niej zrodzony, — wiją się w udręce i pojąć nie mogą, że ziemia polska oddaną być musi! Ci, co polskiemu ludowi zazdrościli chleba, — sami go tracą, usunięci z wygodnych stanowisk, odtrąceni od źródeł państwowych!

Ci, co w głupim ferworze z piersi polskiej młodzieży drobne zrywali orzełki — patrzeć muszą, jak synowie własnego ich narodu zrywają zwierchnikom swoim narodowe kokardy i symbole ojczyście, jak strącają pomniki, pamiątki minionej wielkości!

Ci, co dziatwę polską obcym duchem truli, by znieprawić młode pokolenie, zniszczyć narodu nadzieję i przyszłość, — dziś, niepewni losu własnych przyszłych pokoleń, z przerażeniem czekają przyszłości !

Zostawmy Panu Bogu sprawiedliwości wymiar.

* * *

Bogu niech będą dzięki nieustanne, że kres położył wiekowej niewoli!

Dostaliśmy się zmiłowania Bożego, lecz trwałość Bożej łaski, pewność rozwoju i szczęścia w Ojczyźnie, która ku nam idzie, wysłużyć jeszcze należy w pracy nad sobą i w pracy dla zbiorowego dobra.

Trza nam się wyzbyć tych wad narodowych, których szkodliwość w nieszczęsnej przeszłości boleśnie czuliśmy na duszy i ciele. Więcej niż zewnętrznego wroga strzec się nam należy rozkładowych czynników, które drzemią w narodzie, słabości woli, braku wytrwałości, niekarności, niezgody. Tego wroga nie żywić w sobie, lecz zdławić coprędzej należy.

Niechaj przepadnie wszystko, co nas dzieli, niechaj się święci wszystko, co nas łączy!

» Wszelkie królestwo rozdzielone przeciw sobie, będzie spustoszone, i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się. «(Mat. 12, 25).

I tak, zdławiwszy wewnętrznego wroga, co w nas się tai, trując nasze siły, stanąć na kresowej straży ramię przy ramieniu zwarcie i karnie dla obrony Ojczyzny od zatrucia i rozkładu, który się czai ku nam z obcych stron.

Nie dać się porwać zjawiskom wśród tych narodów ościennych, które w rozbiciu swem i nieszczęściu krańcowych chwytają się środków.

Chcemy zgody z narodami od zachodu i wschodu, lecz wara nam narzucać obce hasła, cudze nakazy społeczne. Czegośmy bronili sami od zewnętrznego wroga przez wiek cały, języka i wiary, ziemi i rodzimego obyczaju, — nie damy niszczyć tym żywiołom ku nam się cisnącym, co są zakażone jadem międzynarodówki bez Ojczyzny i Boga.

Czuwajmy, by radość nasza z wyzwolenia nie zaprawiła się goryczą.

Polska musi być polską,» naszą,« i Bogu ojców naszych święcie wiary dochować. Przeszłości naszej wypierać się nie wolno. Budowa państwa oprzeć się powinna na tradycji ojczystych swojskiej podwalinie. Rozkład, spojenia i złomy dla budowy wskaże społeczna sprawiedliwość i rozwój społeczny.

Nasza dzielnica w ogólnej rozbieżności i zamieszaniu sądów i dążeń niech będzie — będzie — promiennym drogowskazem.

Przezacni wybrańcy narodu naszej dzielnicy, zanim pójdziecie do sali obrad Sejmowych, stanęliście przed ołtarzem Pańskim dla kornej modlitwy o światło i dobrą wolę. I wstąpi na Was Duch św., jasny promień rzuci w myśli Wasze, ożywym ogniem rozpali Wasze serca. Poprzez różnice zdań w rozprawach Sejmowych jasny znajdziecie szlak, solidarnie i sfornie, pełni dobrej woli, by dotrzeć do celu. który wszystkim wspólny i święty.

Sejm nasz Dzielnicowy niech stanie jako świecąca pochodnia dla poczynañ narodu, przy budowie państwa.

Polska ludowa? Tak jest! A znaczy to, że stany, dawniej uprzywilejowane, bez zastrzeżeń równać się mają w pracy i obowiązku dla całości kraju z najszerszą warstwą ludu, że w zrównaniu bezwzględny wszystkie w narodzie jednostki staną się jednym, zwartym w sobie polskim ludem. Nie

będzie przywilejów stanu, a będzie przywilej osobistej zdolności i zasługi i dobrej woli. Grzechem była wyłączność stanów w dawnej Polsce, — grzechem byłaby wyłączność w Polsce zmartwychwstałej.

Głosu i wpływu w Ojczyźnie nikomu nie wolno odbierać, głosu i wpływu w Ojczyźnie nikomu nie wolno się zrzekać.

W zwartym łańcuchu narodowej pracy potrzebne każde ogniwo. —» Każde łańcucha ogniwo przeklęte, gdy się rozpadnie. Gdy rdza do niego się wkradnie, to ogniem czyścić co żywo, rdzawe łańcucha ogniwo. «Ogniem zapału dla sprawy i ogniem miłości bratniej rdzę usuwać z ogniwa, czy to będzie rdza niedbalstwa w obowiązku, co wewnątrz ogniwo toczy, czy też rdza zawiści klasowej, co ogniwo postronnym niewygodne celom rozsadzić się stara.

Ojczyźnie potrzeba zbratania wszystkich stanów w obywatelskich prawach i obowiązkach, współpracy wszystkich jednostek.

Rząd polski władzę, powagę i posłuch znajdzie tylko w oparciu o wszystkie warstwy i prądy, które Ojczyźnie chcą służyć.

Póki zaś całość nie stanie, póki kongres narodów nie wykreśli granic, a rząd polski na wszystkich warstwach narodu oparty silną ręką nie ujmie steru nawy państwowej, gotujmy w tej dzielnicy złomy i podwaliny pod przyszłą budowę. Gotujmy się, wprawiajmy się! Dajmy sobie hasło solidarne wytrwania, aż sąd narodów w imię Boże nie dopełni się!

W jeden zewrzyjmy siły nasze hufiec, do napaści nieskory, do obrony gotów i jeden podnieśmy wspólny głos potężny z żądaniem tego, co się nam należy.

Niech wszyscy staną!

Starzy, co wiekiem chylą się do grobu, niech radą służą młodym pokoleniom. O przyszłość idzie! Zabrzmiął złoty róg!

» Czuwaj«, polska młodzi! Czuwaj nad porywem swoich młodych serc, czuwaj nad skupieniem swych sił dla Ojczyzny.

» Czołem« ci, polski Sokole, co w zdrowym ciele zdrowego żywić chcesz ducha. Czołem skłoń i ty przed pamiątkami przeszłości, czołem przed wspólnem przyszłości zadaniem!

Witaj nam, witaj, Ojczyzno miła, witaj, Matko, z długiego wstająca letargu. Garnie się do Twych kolan z wrzesińskimi dziećmi cała polska dziatwa ze skargą, że źle jej było za macoszych czasów! Spiesz ku Tobie lud polski, już pewien, że pod Twą opieką znajdzie dach własny nad głową. Otaczamy Cię kołem wszystkie polskie stany i ślubujęm służyć Ci wiernie do ostatniego tchu, wyzbyć się prywaty, rzucić precz niezgodę, nadewszystko ukochać wspólne Polski dobro.

Tak nam dopomóż Bóg!

Boże Zastępów! Boże ojców naszych! Ojcowską racz, błagamy, otoczyć Swą opieką i ziemię i nasz naród "wierny ojców wierze.

ŚŚ. Patronowie Polski raczcie wziąć, prosimy, poselstwo narodu przed tronem Pana nad Pany!

Św. Stanisławie z Szczepanowa, coś wedle podania na polach Grunwaldu wspierał hufce polskie, by się rozpadła w proch i pył krzyżacka zawierucha, spraw u Boga, prosimy, by ojczyzna wolna żyć mogła w spokoju w niezagrożonych na przyszłość granicach.

Św. Wojciechu, coś u brzegów Bałtyku, szerząc światło wiary, głowę świętą położył, spraw u Boga, prosimy, by wiernej Bogu Polsce wróciło polskie wybrzeże.

Św. Jacku racz czuwać, aby Śląsk Piastowski do polskiej wrócił macierzy.

Św. Józafacie Kuncewiczu, Błogosławiony Andrzeju Bobolo, stańcie, prosimy, na straży kresów wschodnich, brońcie lud kresowy od hajdamackiej dziczy, uproście u Boga pojednanie ludów.

Św. Stanisławie Kostko, bądź mistrzem i przewodnikiem młodych naszych pokoleń, od których przyszłość narodu zależy, niechaj młodzież polska Twoim idzie szlakiem, sercem i duchem niech krzepi wartość moralną narodu.

Śś. Apostołowie słowiańskiego szczepu, Cyrylu i Metody, uproście u Boga dla wielkiej słowiańskiej rodziny, wyzwolonej z ucisku, zgodę i miłość bratnią.

Bogarodzico Dziewico! Bogiem wstawiona Maryjo! Usłysz, prosimy, Królowo Polski, modlitwę naszą i złóż ją, Matko, u stóp Zbawiciela!

Boże błogosław Sejmowi naszemu!

Boże zbaw Polskę!

Amen.

[Wydano na cześć Ks. Prałata Antoniego Stychła Proboszcza Kolegaty św. Marji Magdaleny w Poznaniu, w 40-lecie Jego pracy społecznej i 75 -lecie żywota. Druk niesprzedajny. Odbito 100 egzempl. w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Sp. z ogr. odp. pod zarządem Jana Kuglina w Poznaniu w kwietniu 1934 roku.

Nakładem Zarządu Miejskiego w Poznaniu

Egzemplarz nr 12 jest własnością Władysława Marcinkowskiego.]